

Weź się do roboty!

Odezwa do zachodniej lewicy

Anonim

2020

Weź się do roboty!

Dzisiejsza zachodnia lewica jest kompletnie nieprzystosowana do tego zadania. Co gorsza, składa się z ludzi, którzy uważają, że mają wszystkie odpowiedzi, ale gdy przyjdzie co do czego okazuje się, że żyją tylko w fantazjach. Fantazje te przyjmują wiele form, od naiwnych do dziecięcych, od "Trzeci Świat naprawi wszystko za nas!" do "I pewnego dnia, jakby za pomocą czarów, Ameryka podniesie się z kolan i obali burżuazję, ustanawiając w pełni zautomatyzowany luksusowy komunizm".

Lewica spędza niezliczone godziny na działaniach zastępczych. Ludzie kłócą się, jakby zależało od tego ich życie, czy spuścizna po Chruszczowie jest warta zapamiętania, czy warto wspierać DPRK, czy można za pomocą elektoralizmu osiągnąć społeczeństwo bezklasowe. Zrozumcie, ludzie, którzy nie mają możliwości osiągnięcia ani jednego (reformy socjalnej), ani drugiego (rewolucji), kłócą się o to, która opcja jest lepsza. Pojebane. Nasz ruch doskonale zna swój cel, ale nie ma żadnych środków, aby się do celu zbliżyć.

Co jeśli powiem Wam, że wasz cel nic nie znaczy, jeśli nie macie żadnych środków? Co więcej, zasugeruję nawet co zrobić, aby osiągnąć *cokolwiek*.

Od początku, powoli. Komunizm to "rzeczywisty ruch, który znosi stan obecny", nie "teoretyczny ruch, który znosi stan obecny". Możesz przeczytać każdą książkę w Marksistowskim kanonie lektur, i jeśli to jest twoje główne zajęcie to ma to takie samo znaczenie jak przeczytanie wszystkich ksiąg biblijnych. Można, ale po co? Powinniśmy być sądzeni na podstawie tego co osiągneliśmy w prawdziwym świecie, nie tego jakie to mądre rozwiązania wymyśliśmy.

Po drugie. nie warto jest zapominać o przeszłych marnych osiągnięciach, które wypracowaliśmy. Jak chcesz, marz o społeczeństwie w modelu Sowieckim, ale przecież twoje szanse na wprowadzenie tego w życie w aktualnym systemie socjologicznym są tak prawdopodobne, jak to, że którakolwiek z drobnych, zdezelowanych partii Komunistycznych dostanie się do parlamentu. Nawet nie dlatego, że "duże partie" są w stanie cokolwiek zrobić, ale dlatego, że małe partie nie mają wcale na celu osiągnięcie tego o czym pragną. To ponad ich siły. Trochę jakbyś chciał dostać się na księżyc za pomocą motoru. Albo inaczej, małe partie nie działają, bo nigdzie - nawet w alternatywnej rzeczywistości - proletariatus nie uzna ich za partię rewolucyjną, którą warto spontanicznie dopuścić do koryta władzy. Dawno martwa koncepcja, że pewnego dnia ruch robotniczy sam się zorganizuje i powstanie z kolan, to fantazja. A nie zapominajmy, że niektórzy z nas układają warstwy fantazji na tej fantazji. "Chłopaki! A co jeśli w Ameryce wydarzy się pucz w stylu 1917 za naszego życia?"

Stawiając sprawę w takim świetle, co robić? Właśnie powiedziałem Ci, że twoje aktualne metody są do dupy. Musimy zorganizować się wokół jednej reguły:

Weź się do roboty!

Co to znaczy? Mniej więcej, tyle co dostarczenie ludziom pracującym natychmiastowej poprawy w ich życiach. Robotnicy mają lepsze rzeczy do roboty niż łażenie na wspólne czytanie *Kapitału* w otoczeniu czterookich studentów, starych stalinistów i brytyjskich trokiistów, z których co najmniej jeden jest oskarżony o molestowanie. Z drugiej strony, robotnicy

są zainteresowani organizacjami, dlatego, że oferują one szansę na poprawę ich warunków życiowych. To się nam udaje. W skrócie, organizacje są tu aby **wziąć się do roboty**.

Które organizacje do roboty się biorą? W przeciwieństwie do tego co napisałem do tej pory w ciągu jakiś 1600 znaków, nie chodzi mi o elektorat i politykę. Powód jest prosty. Prawdziwa lewica nie jest zdolna wygrać wyborów. Nawet jeśli je wygra, ciężko jest ustalić czy wybrany polityk wziął się do roboty. Przykładowo, rząd w Wielkiej Brytani pod zarządem Partii Pracy zbudował jakieś 1500000 nowych mieszkań. Na skale kraju to na pewno poprawiłoby sytuację. Co jeśli jednak mieszkasz w mieście, które nie dostało żadnych nowych mieszkań? Ja bym się wkurwił.

Dobrze, więc jakie są przykłady organizacji, które są w stanie coś ze sobą zrobić?

- Związki lokatorskie
- Związki zawodowe (szczególnie tam, gdzie związek nie powstał, aby nie stał się częścią dużych związków)
- Organizacje pomocy wzajemnej

Każda z tych organizacji ma jasno zdefiniowany cel, który można ilościowo zmierzyć. Co więcej, służą one i wzmacniają robotników, zamiast osłabiać ich, jak to ma miejsce z partią rewolucyjną, która nie potrafiłaby nawet psa poprowadzić, a co dopiero rewolucji. No i, one mają udokumentowane sukcesy. Nie są jakąś teoretyczną, zgrabną ideą, która działała dawno dawno temu w społeczeństwie feudalnym. Organizacje takie są tu i teraz, można je rozszerzyć lub integrować. (Co prawdopodobnie zdarzy się samo. Koordynacja różnych oddzielnych organizacji spowoduje, że poprawa warunków życia nie będzie już tak rozdzielona na małe podgrupki. Kolejnym plusem jest to, że mała grupa osób nie będzie kontrolować całości).

Jest też duży minus o którym mało kto lubi mówić. Trzeba się napracować. I ta praca jest nudna, nie tak ciekawa jak dyskusja na temat zcentralizowanego planowania (którego i tak nie osiągniesz). Ale, jeśli serio chcesz żyć w lepszym społeczeństwie, ktoś będzie musiał te rzeczy robić. Możesz sobie teoretyzować ile wlezie, ale tego nie zmienisz.

I teraz coś czego nie chcesz usłyszeć jeszcze bardziej. Nie proponuje tu różnorodnych frontów dla "poprawnych" organizacji. Związek lokatorów ma być związkiem lokatorów, który pomaga lokatorom. Jeśli pozwolisz na to, aby twój cel był olany tylko po to, żeby zbierać pieniądze na Społeczeństwo Stalinowskie, wtedy raczej chuja osiągniesz, a jeszcze odrzucisz wszystkich dokoła. Pamiętaj o aksjomacie **weź się do roboty**, nie korzystaj z "weź się do roboty, a potem, kiedy nie patrzą, okradnij z czego się da".

No i istnieje w tym wszystkim jeszcze pewna pułapka. Nie możemy skupiać się na byciu oportunistyczną organizacją charytatywną. Jesteśmy tu by budować ruch. Musimy się do tego przyłożyć, stwarzać ciągły nacisk na resztę społeczeństwa, nie uciekać w teoretyzowanie jak coś zrobić lepiej niż jesteśmy w stanie.

Porównajmy obie tendencje. Czy lepiej jest walczyć o to aby kilka osób nie straciło domów, czy o socjalizm? Ale chwila, przecież gdy "walczysz o socjalizm" to tak na prawdę

sprzedajesz gazety, czytasz Marksa albo kłócisz się na Twitterze. To nie walka, to jedynie działania zastępcze. W najlepszym przypadku lampka w twoim mózgu świeci się jak pojebana, co daje ci wiarę, że coś robisz. Ale przecież, nie budujesz poparcia wśród robotników. Jak chcesz osiągnąć to co chcesz? Trzeba to zbudować.

No i pytanie. A co jeśli nasz kraj nie osiągnie socjalizmu, ale będzie po prostu wypełniony organizacjami pomocy wzajemnej? Czy przegraliśmy? Może, ale jeśli alternatywą jest ciągła próba osiągnięcia wszystkiego na raz, to lepiej już skupić się na minimalnej poprawie losów milionów osób. Kto zrobił więcej dla socjalizmu? Teoretycy akademicy? Nie rozśmieszaj mnie.

Postsowiecka lewica do teraz wynalazła miliony sposobów na interpretację świata. Ale chodzi o to, aby go zmienić. Nie całościowo, w jednym skoku z kapitalizmu do socjalizmu, ale przy okazji. Przy okazji niepoliczalnej ilości małych akcji, które jednoczą ruch robotniczy.

Weź się do roboty!

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim
Weź się do roboty!
Odezwa do zachodniej lewicy
2020

pl.anarchistlibraries.net